GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO^ 61.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 4 Marca 1829 roku we Srodę.

Giełda Warszawska dnia 27 Lutego 1829 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. c.	2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	598	—	595	15
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	600	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	897	—	894	—
Lipsk 100 tal.	1 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1 l. szter.	3 mies.	40	15	—	—
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	—	—	179	15
Petersburg ditto	2 fm.	—	—	179	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	480	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	618	—	613	15
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	600	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	20	3	—	—
ditto stare. ważne .	20	—	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory.	34	15	—	—
Pruski kurant 100 tal. . .	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna. Ros. . . . , . .	178	15	178	—
Bilety bankowe austrjackie.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zsstawne, za 100 złot.	86	20	86	15

Papiery.	żądano		płacono	
Obligacje udziałowe po zł. 300	3[illegible]	—	300	—
ditto ditto w partyach. .	429	—	—	—
Assekuracje skarb: 100 złot.	—	—	—	—
Obligacje pragskie 100 złot.	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	36	—	35	—
ditto ditto za żołd. . .	—	—	—	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

UWIADOMIENIE SPADKOWE. — Gdy po zaszłéj w dniu 26 lipca 1828 roku śmierci niegdy Tadeusza Kwaskowskiego, właściciela dóbr Wielkie Zubki z przyległościami, w powiecie i obwodzie rawskim, województwie mazowieckiém położonych, spadek się otworzył: wzywa się przeto wszystkich interesantów, aby w przeciągu roku jednego, a najdaléj w dniu 4 września 1829 roku w Warszawie, w pałacu Krasińskich zwanym, w kancellarji hipotecznéj województwa mazowieckiego, stawili się, i prawa swe udowodnili, inaczéj prekludowani będą. — W Warszawie dnia 27 sierpnia 1828 roku. — Cesław *Kowalewski* R. W. M.

— *Licytacja.* — W dnia 5 m. r. b. przy ulicy Rybaki Nro 2528 sprzedane będą przez licytacją prawnie zajęte ruchomości, szafa, zegar, stoły, kufry, wodka, piwo, i t. p. za gotowe pieniądze. — F. *Rydecki* K. S.

Numer 28 Kolumba wyszedł z druku; znajdują się w nim następujące artykuły: Przejażdżka w Prusach polskich. — Podróż na wschodzie przez młodego Labord odbywana. — Dziennik podróży do Krymu, odbytéj w r. 1825, przez Kar. Kaczkowskiego D. M. — *Rozmaitości.* O muzyce w Chinach. — Sylistrja albo Sylistra. — Bazardzik. — Miasto Macon w Krajach Zjed. Am. pół. — Ludność niektórych hrabstw i miast amerykańskich. — Niektóre szczegóły statystyczne o Paryżu. — Polityka dworu pekińskiego. — Przywileje Chińczyków w Kochinchinie. — Gazeta podróży i jeografji. — Bibliografa podróży i jeografji.

— *Ciąg dalszy wypisu dzieł z xięgarni Fr. Pfaff,* wyprzedać *się mających po zniżonej cenie.*

L'Europe et l'Amerique par Trouin Bercy 2 T. zamiat f. 36 tylko 24
Fables par François de Neufchateau 2 tom. . . . . . 18 — 12
Galatée par Florian 1 tom . . . . , . . . 3 — 2
Galerie des jeunes personnes par Jumel 1 tom . . 6 — 4
Géometrie appliquée aux arts par Tesseydre 1 tom . 18 — 12
Géographie universelle de Cortambert 1 tom . . . 18 — 12
Géographie de Crozat 1 tom . . . . 9 — 6
Gnomonique graphique de Mollet 1 tom . . . . . . 9 — 6
Grammaire italienne de Vergani 1 tom . . . . . . 5 — 3
Grammaire française de Letellier 1 tom . . . . . 3 — 2

— Dziś zimna stopni 4.

ANGLJA. — *Z Londynu dnia* 18 *lutego.* — Przyięty już w izbie niższéj, a teraz w izbie wyższéj roztrząsany bil względem zakazu towarzystw i zgromadzeń spokoyność publiczną mieszających, wkrótce zapewne otrzyma sankcję królewską. Wprawdzie towarzystwo katolickie rozwiązało się z własnéj woli, niemniéj dla tego potrzebne jest owe prawo zakazujące zgromadzenia, gdyż protestanci zaczęli odbywać zgromadzenia, które, jeśli wierzyć można zewsząd dochodzącym doniesieniom, nierównie szkodliwsze mogą mieć skutki, niż je miało kiedybądź towarzystwo katolickie; kierujące niém osoby wiedziały dobrze, na jakie niebezpieczeństwo wystawiałyby siebie i swą sprawę, gdyby w postępowaniu swém wykraczały z granic praw obowiązuiących. Ale protestanci, w obawie utracenia przewagi, którą posiedli od lat 200, i podzielenia korzyści ustawy z przeciwnikami swymi tak długo uciemiężonymi, oparci może na podobnych uczuciach większéy części angielskich protestantów, odłożyli na stronę wszelkie umiarkowanie, a nawet wszelkie uszanowanie, i chcą pobudzić do wojny domowéj, w któréj, jak sądzę rząd nie będzie mógł zostawić ich własnemu losowi. Już w Dublinie zgromadzili się antykatolicy pod przewodnictwem lorda majora i pod opieką dwóch szeryfów; wprawdzie zgromadzenie to odbyło się pod gołém niebem, nie było jednak otwarte i wolne, bo się odbyło w ogrodzie spustoszałego zamku Be-

resfordów, a blisko 2000 osób, które je składały, miały być uzbrojone w kije, sztylety, i pistolety; nietylko katolicy, ale nawet protestanci sprzyjający usamowolnieniu doznali zniewagi i obelg, za samém zbliżeniem się swojém do tego grona. Nie nadeszły jeszcze szczegółowe doniesienia o obradach tego zgromadzenia, ale zapewniają, że mowy obrażały nawet majestat króla, a przyjęta petycja nazywa ministrów zdraycami i domaga się niezwłocznego ich odprawienia, oraz rozwiązania izby niższéy. Podobne zgromadzenia miały być zwołane wszędzie w innych częściach kraju, w których protestanci są liczniéjsi, szczególniéj zaś w północnych hrabstwach, gdzie jako należący do milicji lub policji, niemal wszyscy są uzbroieni, i jak sądzą, nawet z wojskiem mogą się mierzyć. Towarzystwo katolickie rozwiązując się, wydało odezwę do katolików, w któréj zaleca ufać rządowi, a przedewszystkiém zachować się cierpliwie i spokojnie, a unikać wszystkiego, coby ich wplątać mogło w spory lub wojnę. Bodajby poszli za tak mądrą radą, bo rząd dzielny i czujność dowódców wojska mogą uczynić wiele, ale tylko sami katolicy mogą uchronić od wojny domowéj, jeśli grożącym przeciwnikom ustępować i przezornie na dalsze wypadki czekać będą. Inaczéj miałaby się rzecz gdyby przyszło do czynów gwałtownych. W saméj Anglji nie było po zgromadzeniu brystolskiém, żadnego antykatolickiego zebrania, któreby postrach jaki rzucać mogło, a mnóstwo w parlamencie złożonych petycji, jest jeszcze z dawniéjszéj daty. Londyńskie zgromadzenie antykatolickie odbyło się podług zapowiedzenia, ale nie było na niém żadnéj znakomitéj osoby, chociaż większość, ile się zdaje, była przeciw emancypacji; nie rade było przynajmniéj słuchać znanego Hunta, który z dodatkiem swoim do petycji, zaraz po uczynionym wniosku, gwałtem się cisnął. Udało mu się wszakże pośród największego zgiełku, tyle uczynić się zrozumiałym, iż usłyszano, że zamiast wyrazów *kościół iest w niebespieczeństwie*, »radził położyć« *dziesięciny są w niebespieczeństwie*, a zmianę tę przyjęło zgromadzenie z głośnym śmiechem. Lecz potém nie mógł już nikt przyjść do zabrania głosu i zgromadzenie rozwiązało się w najzupełniéjszém zamieszaniu. Trzy petycje są teraz w różnych częściach miasta do podpisów, a na rogach ulic poprzylepiane są odezwy w imieniu ojczyzny, aby protestanci podpisywali tę petycje. Jedna napisana iest wprost do króla, i zawiera prośbę o rozwiązanie izby niższéj; dwie inne, na przypadek, gdyby piérwsza była bezskuteczna, obejmują prośbę do obudwu izb o niedopuszczenie katolików do używania praw politycznych. Jakkolwiek P. Peel przestał być reprezentantem z Oxford, jednak przyjaciele jego wszelkich używają sposobów, aby był powtórnie wybrany, a nieprzyjaciele emancypacji są przeciw niemu równie czynni. Lord Colchester nalegał na xięcia Wellingtona o udzielenie bliższych pobudek zamierzonego względem katolików planu; xiąże powtórzył mu tylko, co już publicznie powiedział, że go do tego skłonił wzgląd na dobro kraju, a bynajmniéj nie powodowała nim jaka bądź obawa, bądź krajowych, bądź zagranicznych wypadków, nie zaprzeczył xiąże, że wraz z kollegami swymi dla obowiązku ponosi ofiarę, ale wynurzył się z przekonaniem, że przeprowadzenie bilu postawi konstytucję i kościół na mocniéjszéj stopie, niż były od lat 150; ale o szczegółach bilu nie chciał go uwiadomić. Wszelako wiedzą o nich członkowie gabinetu i w ogólności zgodzili się na nie wszyscy. Ale nawet urzędnicy, nie należący do gabinetu, a zatém równie jak publiczność bilu nie świadomi, poddali się wysokiéj woli pierwszego ministra, który postanowił ryzykować swą exystencję ministerjalną, a zatém i exystencję ich urzędniczą. Oświadczył on wszystkim swoim podwładnym, że każdy, co się chce utrzymać przy urzędzie, lub żąda względów jego, musi za nim głosować. W izbie wyższéj liczy xiąże Wellington na większość 60 głosów; (w roku zeszłym była w izbie wyższéj większość 48 głosów przeciw emancypacji.) Sam bil ma być bardzo korzystny dla katolików; król nie zatrzymuje sobie nawet Veto przy nominacji biskupów, a 40 szylingowi osadnicy, jak dawniéj, tak i teraz będą mieli prawo wybierania członków parlamentu. Sądzą, że w izbie niższéj dwie trzecie części członków, będą za bilem o emancypacji.

— Podczas, kiedy uniwersytet oxfordzki rezygnację pana Peel przyjął i petycję przeciw emancypacji uchwalił, tymczasem uniwersytet w Cambridge podał petycję za katolikami.

— P. Peel rozmawiając z pewną bardzo znakomitą osobą, uskarżał się na krytyczne położenie swoje z powodu bilu o emancypacji. „Położenie moje, odpowiedziała mu owa osoba, jest nierównie nieprzyjemniejsze, gdyż nie mogę wziąć dymisji.“

FRANCJA. — Xiąże Polignac wyjechał z Paryża dnia 16 lutego z powrotem do Londynu.

— Znajdujący się w Brest wychodźcy portugalscy ogłosili przez druk obszerny opis wypadków przy wyspie Tercejra.

— Donoszą z Gibraltaru, że wszystkie kraje afrykańskich Barbaresków, wysłały okręty korsarskie na morze śródziemne przeciw okrętom francuzkim i niderlandzkim.

— W Brignoles zaprowadzono nową metodę nauki czytania, podług któréj każde dziecko nauczyć się może czytania w przeciągu 8 dni, po 24 lekcjach trzykwadransowych.

— W ostatnim kwartale roku 1828 wydał rząd francuzki 90 patentów na wynalazki i ulepszenia przemysłowe, a pomiędzy innemi na powóz, nie mogący się wywrócić.

— Podróż barona Dupin do departamentów nadmorskich, przyniosła bardzo pożądane skutki. W każdém znaczniéjszém mieście wywiadywał się troskliwie o stanie instrukcji klassy przemysłowéj i wszędzie gdzie uważał jéj niedostateczność, używał całego wpływu, aby dla niéj u władzy wyjednać uzupełnienie. W wielu miastach za staraniem jego wyznaczyły rady municypalne nagrody dla rzemieślników, najwięcéj celujących w nauce jeometrji i matematyki, lub fundusz na zaprowadzenie katedr rysunku jeometrycznego. Minister spraw wewnętrznych po-

twierdził te wydatki, a nawet wyznaczył z budżetu właściwego pewną summę na sprawienie wzorów rysunku.

— Francja posiada teraz 425 pieców do topienia rudy żelaznéj, 1100 fryszerek, a ta odnoga przemysłu zatrudnia 25,000 ludzi, oprócz 84,000 ludzi, trudniących się naprawą narzędzi, rąbaniem drzewa, paleniem węgli i dalszém przerabianiem żelaza. W kopalnie węgli i huty żelaza włożono 47,300,000 fr. kapitału.

— Dnia 17 lutego zgromadzili się w Paryżu autorowie sztuk dramatycznych i powierzyli Panu Prin dochodzenie swych pretensji do dyrekcji teatralnych, które zaprzestały im płacić honorarja za sztuki wystawiane.

— Pan Caviglia, inżenjer i badacz starożytności, rodem Genueńczyk, bawi ciągle w Egipcie i mieszka niedaleko piramid Ghizeh w grocie w skale wykutéj. Ma on przy sobie 50 Arabów, których nieustannie zatrudnia poszukiwaniem podziemnéj kommunikacji między piramidami Ghizech i Lalun, odległemi od siebie o 15 mil francuzkich. oraz jeszcze odleglejszemi rozwalinami Memphis.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Przejażdżka w Prussach polskich przez K. i Sz. list pierwszy. (Dokończenie).

W bibljotece, nad portykiem wschodnim kościoła, znajduje się jeszcze biblja na pergaminie wielkim napisana, którą Kazimiérz wielki temu darował kościołowi. Jest tu również rękopism gotycki z r. 1262. Zwłoki kanclerza Łaskiego znajdowały się w oratorjum pod tytułem S. Stanisława r. 1515 przez niego samego na grób własny wystawionem; lecz w końcu zeszłego wieku do szczętu oratorjum zniszczało; zwłoki wydobyto i pod kolumną murowaną w tém miejscu gdzie było oratorjum złożono. Pierścień jego złoty z szafirem, na którym znajdował się herb Korab, kapituła Ignacemu Krasickiemu swojemu arcybiskupowi r. 1799 darowała.

Na sarkofagu jego znajduje się napis łaciński: Jan Łaski, kanclerz królestwa, arcybiskup gnieźnieński, sprawca tytułu namiestnika papiezkiego dla arcybiskupów gnieźnieńskich, ziemię z Jeruzalemy sprowadził, którą cmentarz ten posypał, i urnę ziemi swojéj w tém miejscu położył. Umarł w r. 1531.

Na tym cmentarzu pochowani byli kapłani, którzy w czasie zarazy pomarli. Zaraza ta sj... ęgła prawie wszystkich, bo trzech tylko zostało. Ustała r. 1709.

Na témže cmentarzu, stoi dzwonica, na miejscu zniszczonéj dawnéj wieży, gdzie były dzwony i zégar. Dzwon który tu wisi zowie się *Wojciech*. Średnica jego 4 łokcie, wysokość $3\frac{3}{4}$ wynosi. Podług akt kapituły, Potocki arcybiskup dał na jego ulanie 10,000 złp i niektóre kosztowności.

Przy tym cmentarzu znajduje się kościół S. Jerzego męczennika, który tak dawno istnieje jak Polska. Mówią bowiem, że Lech wystawił tu pogańskim bóstwom świątnicę. Ta z granitowych kamieni, z pól zebranych zbudowana, miała w dłuż 36, w szerz zaś 12 łokci. Budowa niezgrabna, na wązkich fundamentach była opartą. Mieczysław po przyjęciu wiary, bóżyszcza do *jeziora święte*go powrzucać kazał, a świątynię na chrześcjański kościołek zamienił. Tym sposobem więc budowa ta poprzedziła kościół archydjecezjalny gnieźnieński; wystawiona na nowo r. 1782 dawne zachowała fundamenta. Kościół gnieźnieński r. 1018 został spalony. R. 1083 Bretysław X. czeski, w czasie napadu swojego, zabrał wiele kosztownych rzeczy, o czém wspomina kronikarz Kozma z Pragi. Zabrał także ciała męczenników: Jana, Benedykta, Izaaka, Mateusza i Kryspina, na pustyni gdzie jest dziś miasto Kazimiérz, zamordowanych.

Marcin I. z rodu *Zabawa*, arcybiskup podniósł kościoł ze zwalisk, Zdzisław zaś z rodu *Kozłorogów* r. 1184 srebrem, złotem i innemi sprzętami obdarzył. R. 1331 drapieżna Krzyżaków ręka, w czasie ich na Gniezno napadu, kościołowi nie przebaczyła. R. 1455 piorun zrzucił kulę ziemską na wierzchołku kościoła będącą. R. 1613, d. 27 kwietnia całe miasto zgorzało, a pożar ten zniszczył również kościół i wszystkie inne oprócz S. Jana. Baranowski arcybiskup wziął się niezwłocznie do stawiania nowego; a dziełem tém zajmowali się po nim Wawrzyniec Gembicki i Jan Wężyk, Baranowskiego następcy; nakoniec r. 1642 Maciej Łubieński je dokończył, ten miedzianą blachą budowlę pokrył, i wieżę wschodnią wzniósł do téj wysokości jaką zachodnia miała. Ale wzniesiony gmach znowu w r. 1760 pożarły płomienie; zdarzyło się to za arcybiskupstwa Władysława Łubieńskiego, który ... ranniém swojém wkrótce do dawnego stanu go przywrócił.

Znajdowała się w skarbcu kościoła tego szacowna starożytności pamiątka. Był to ołtarzyk w kształcie xiążki, ze srebra ulany i pozłocony. Po jednéj stronie w płaskorzeźbie wyrobiony był *Chrystus* na krzyżu i dwie osoby pod krzyżem stojące; po drugiéj krzyżak przed *Matką Boską* klęczący. W około napis ryty w gotyckim charakterze: »*Thusunt drihundirt jor unde ach unde achzic jor, dolis machen Bruder Thile dagister von Lorich Huskumpthur*; z drugiego boku: *Nach Gotis gebort zum Elving dese thoflt in unser liren froven Herc unde der heiligen der heiligetun hy in ist.*«

Po roztworzeniu, wewnątrz, z jednéj strony widać by*ło Chrystusa* na krzyżu, z drugiéj figury świętych; po bokach zaś drobne relikwje.

W bitwie pod Grunwaldem xiążka ta Komturowi Thiele zabrana, oddaną została do skarbcu gnieźnieńskiego kościoła. Cztéry wieki na jedném leżała miejscu, i teraz dopiéro w obce przeszła ręce. Darowano ten bogaty pomnik następcy tronu pruskiego, kiedy ten przez Gniezno przejeżdżał.

Tyle o kościele gnieźnieńskim; w opisie jego korzystałem z pisma: Monumenta Ecclesiae metr. gnes. przez Siemieńskiego przełożonego nad kościołem r. 1823 w Poznaniu wydanego. — Naprożnobym ciekawość twoją rozdrażniał, gdybym o miastach przez które przejeżdżaliśmy chciał co mówić. Miasta te są kupą mniejszéj lub większéj ilości domów, gdzie ubogi mieszkaniec zaledwo o swojém wiedzący istnieniu, tam się rodzi, tam żyje, tam umiera. Gdzie niegdzie są jeszcze nazwiska miejsc które należą do dziejów, i cóż więcéj powiedziéć o Mątwach, wiosce pod Inowrocławiem, o Gonzawie, o Nakle i innych. Kanał od Bydgoszczy do Noteci, nad którą leży Nakło, ułatwia spław statków Wisłą płynących do Warty, ztąd zaś do Odry, a następnie do Elby. Tym sposobem spław Wisłą z Hamburgiem ma związek. Kanał ten ze szluzami ciągnie się na 4 mile.

Jadąc ku Bydgoszczy trafia się na miasto Łabiszyn, które przed kilku laty spalone, dziś się odnawia. Zdaje się że z dwóch części jest złożone, jedna zamieszkana jest przez ewangelików, gdyż w środku rynku jest porządny luterański kościół.

Brzegi Wisły od Bydgoszczy są bardzo piaszczyste, lecz gdzie nie ma piasku, najurodzajniejsze widać żuławy (Niederungen). Pastwiska są tam tak piękne, bujność paszy tak wielka, iż nie dziw że gospodarze wielkie posagi swo-

im dają córkom. Ogrody te z urodzajném drzewem rozciągają się do Wisły, a każdego mienie porządnie jest ogrodzone i topolami obsadzone. Aby Wisła wylewem swoim gruntom nie szkodziła, wzniosła dobroczynna dawniejszego rządu ręka wał ogromny, który widok rzeki zupełnie zasłania. Po tym wale można chodzić i jeździć, a widok z niego na Wisłę, na przeciwne brzegi, gdzie się miasto Chełm odkrywa, przyjemne czyni wrażenie. Wał ten kończy się wjeżdżając do Swieca. To miasto obwiedzione jest murem: daje się w niém widzieć krzyżacki kościół, a ogromny bastjon który góruje nad miastem, przypomina całą postać miasta średnich wieków, i przenosi myśl ku czasom, gdzie nie było silnego między ludami węzła, ale nieufność i bojaźń, gdzie zamiast traktatów trzeba było mury wznosić, aby się od ustawicznych i niespodzianych zasłaniać napaści. Kiedy już wyobrażenia polityczne myśl naszą zajęły; nie od rzeczy będzie wspomnieć co dotyczy miasta tego. W czasie ostatnich wojen z Krzyżakami zostawało ono w ręku Polaków, którzy pod wodzą dwóch mężnych braci wytrzymywali napady Krzyżaków. Wiadomy jest sposób wojowania tych panów: gwałty, rozlew krwi niewinnéj, zemsta, chciwość, były ich piętnem, i do wojen pobudką. Nie dosyć mieli na zawojowaniu bałwochwalczego ludu Prusaków, chciało im się Pomorza, ziemi Dobrzyńskiéj, Michałowskiéj, którą gdyby posiedli zapragnęliby Mazowsza i Wielkopolski. Ile zajmują uwagę mury właśnie jakby świeże, tyle miasto gdy się do niego wjeżdża nieprzyjemny przedstawia widok. Jest to zbiór domów ciasnych, murem pruskim budowanych (1). W niém traci się pamięć murów starożytnych, kościoła dawnego i znika z oczu ogromny bastjon. Nie mogliśmy wyjechać z miasta nie wiedząc coby miał znaczyć. Poszliśmy więc brzegiem Wisły, który tu jest znacznie wysoki, ścieszką wykładaną gruzami. Tych dostarcza warownia o któréj mówić będziemy. W końcu miasta ujrzeliśmy ten bastjon. Przed nim, nieco z boku, stoi dom dzierżawcy dóbr Swieca, właśnie w tém miejscu gdzie niegdyś było czoło warowni. Stajnie jego znajdują się na jéj gruzach po jednéj stronie. Gruzy te widocznie pokazują że cztery były bastjony; z tych dwa zupełnie zawalone, i wśród gruzów widać otwory; trzeci od strony północno-zachodniéj w połowie jeszcze stoi, a czwarty, który jak się zdaje w objętości był z nich największy, w całości się dochował. Zamek ten jest nad Wisłą z prawéj strony jego płynącą. Z lewéj płynie rzeka *Czarną wodą* nazwana i wpada do Wisły, okrążając fortecę, która tym sposobem znajdowała się na półwyspie. Na przeciwnym brzegu Czarnéj wody widać okopy, stawiane zapewne w celu uderzania ztamtąd na fortecę; i tutaj to bez wątpienia obleżeni widzieć musieli nieszczęśliwe ofiary, przez przeniewierczych Krzyżaków mordowane. Jest jeszcze przekop oddzielający fortecę od miasta, na którym był most zwodzony. Nad tym przekopem stoi wspomniana baszta. W znacznéj od gruzów odległości są drzwiczki; za pomocą drabiny doszedłszy do nich, weszliśmy w ciemnicę czyli rodzaj przysionku, a nakoniec do saméj baszty, która światło z góry odbiéra, będąc jakby walcem wydrążonym. Trochę słomy oznaczało, że w potrzebie zamykają tu złapanego na gorącym uczynku winowajcę. Dziedziniec zamieszkania dzierżawcy jest cały gruzami zasłany. Pomiędzy ocaloną basztą a drugą zachowaną do połowy, ciągnie się mur, czyli raczéj dwie ściany bez dachu. Grubość tych murów, jako też i bastjonów blisko trzy łokcie wynosi. Widać, że gdy się dach jeszcze znajdował nad tym salonem, służył komuś za mieszkanie, gdyż wewnątrz ściany są bielone; gdzie zaś wapno odpada pokazują się dawniejsze malowania, napisy, herby i godła. Między herbami spostrzegłem gryfa siedzącego. Jest to herb xiążąt pomorskich; ten bowiem zamek sięga dwunastego wieku i miał być przez Świętopełka założony. Posadzka salonu do połowy jest zawalona gruzami, które zawaliły i dół fortecy. Przeciskając się pomiędzy niemi dojść można do podziemnych otworów. Wszystko tam ma postać przerażającą. — *Nowe* (Neuenburg), *Gniew* (Mewe), *Tczew* (Dirschau), niczém na wzmiankę zasługiwać nie mogą.

Jeszcze dziś jakiś ślad obrony, w zwalonych murach miast tych postrzegać można. Jakże przyjemném będzie dla ciebie przypomnienie to nasze, iż w całym ciągu podróży aż do Gdańska, a nawet ku zachodniéj jego stronie, uważaliśmy język polski górujący nad niemieckim. W Tczewie naprzykład, gdyśmy do zgromadzonych na rynku ludzi po niemiecku przemówili, pytając się jaka byłaby droga po drugiéj stronie Wisły z Marjenburga do Marjenwerder (1), ci odpowiedzieli po polsku, że nieco jest piasku z Malborka do Kwidzyna. (2)

Mieszkający lud w tych stronach składa się z Polaków, Kaszubów i Niemców. Ci ostatni w najlepszym są bycie; z pomiędzy nich wielu należy do zgromadzenia Braci Morawskich czyli Hernhutów; kobiéty ich rozpoznać można po czarném na głowie ubraniu.

O milę od Gdańska postrzedz już można, że do wielkiego zbliżamy się miasta. W kształcie ulic ciągnące się przedmieścia są po większéj części przez przemysłową ludność zamieszkane. Nim się wjedzie do miasta, ukazują się szańce, tak dawniejsze jak i nowe. Pochłonęły one miljony, gdy tymczasem Gdańsk z położenia swego nad morzem nieważnym jest punktem wojskowym dla wojny kontynentalnéj: duma Napoleona zagrzebała tam skarby, które na dobro społeczeństwa obróconeby być mogły. Widok wewnętrzny Gdańska zapowiada starożytność. Domy, ściśnięte jak żołnierze w szeregach, wązkie jak kamienice w Starém mieście w Warszawie, ulice ciasne, dla idących nawet piesze niedogodne, przed każdym domem wystawa zabiérająca dwa razy więcéj miejsca niż trotoary w innych miastach, a na domiar nieprzyjemności ulica jedna do drugiéj tak podobna, że będącemu dziesięć razy w Gdańsku jeszcze jest trudno znaleźć się w każdém miejscu. Oto jest Gdańsk (3). I w rzeczy saméj Gdańsk dla kupca tylko może być znośny; dla innych mało ma żywiołu: ani uczony ani światowy człowiek nie znajdzie tu powabów dla siebie. Żadne gmachy nie zajmują jego uwagi; a nawet i giełda kupiecka, która w tak handlowém mieście wysileń przepychu kupieckiego przedmiotemby być powinna, nie ma tu téj okazałości, jakiéj się podróżny mógł spodziéwać.

(1) Znana jest budowa tak nazwanych pruskich domów: belki na krzyż, cegły, a niekiedy sama glina między niemi — to są ściany.

(1) Używając niemieckich nazwisk.
(2) Tak po polsku te miasta nazywają.
(3) Zdarzyło się nam razu jednego czterema obok siebie zaprzężonymi końmi wjeżdżać do Gdańska; stragany przekupniów mocno na tém ucierpiały, a baba jedna któréj rozrzuciliśmy owoce, przywitała nas przymówką targową.

— Wczoraj wyciągnięto z koła następujące Numera 10. 29. 53. 54. 71.

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEYSKIEY NRO 163. | W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ŻABIEY N. 472